Nr. 279. We Lwowie Poniedziałek dnia 8 Października 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

A więc... mamy zginąć!

Lwów 7. października.

Tak przynajmniej zadecydował *Warszawskij Dniewnik*, któremu nadzwyczaj podobać się musiał nasz artykuł p. t. „Żyjemy!" bo go prawie w całości przedrukował, zaopatrując go naturalnie w cały szereg komentarzy, w których „jasno jak na dłoni" dowodzi, iż ponieważ „żyjemy, przeto zginąć musimy!" Jako główną podstawę swych uwag przyjął *Warsz. Dniewnik* wynurzenia arcybiskupa Stablewskiego przed korespondentami wiedeńskim i berlińskim, z których to wynurzeń rysuje taki obraz obecnej Polski:

„Zasadniczym motywem polskiego nastroju — jest nadzieja odbudowania Polski jakiemikolwiekbądź środkami i dążenie do osiągnięcia tego ideału za pośrednictwem tych państw, do których Polacy należą. Państwom tym służą oni tylko czasowo, w celu przyszłego szczęścia; nie uważają się ani za ich obywateli, ani za ich poddanych i starają się je wszystkiemi siłami wciągnąć do wojny, gdyż tylko przez wojnę może być osiągniętem wskrzeszenie Polski. Słowem, w obu państwach (a gdzie Rosja? Dlaczego o tej *Warsz. Dniewnik* nic nie mówi? *Red.*) Polacy stanowią osobny, antipaństwowy żywioł z obłudną, warunkową lojalnością, na której „budować" nie można — a z międzynarodowego punktu widzenia można ich zaliczyć do partyj rewolucyjnych, gdyż ideał ich może się urzeczywistnić jedynie tylko za pomocą europejskiego wstrząśnienia i radykalnej zmiany istniejących stosunków międzynarodowych. W takie położenie stawiają Polaków te mianowicie „nadzieje na przyszłość", które arcybiskup Stablewski uważa za tak niewinne i tak nieszkodliwe.

Czasby dla nich był skorzystać z lekcji, danej im przez historję i wyciągnąć z niej wniosek, że wskrzeszenie Polski jest marzeniem nie do urzeczywistnienia i że, jeżeli nad Europą przeciągnie burza wojenna, jeżeli trójprzymierze odniesie zwycięstwo nad dwójprzymierzem — co jest rzeczą bardzo wątpliwą — to ani Austrja, ani Niemcy nie będą wskrzeszać na nowo polskiego państwa w jakiejby to formie nie było, gdyż ten czyn wstrząsnąłby podstawami ich własnej egzystencji. Bismarck aż nadto jasno oświadczył się co do znaczenia Polski, jako zapory pomiędzy Rosją i zachodnią Europą — a słowa jego powinni Polacy przyjąć do wiadomości i według nich się zachowywać."

Innemi słowy, według *Warsz. Dniewnika* powinniśmy zginąć, bo zawiele o nas mówią teraz w Europie, bo za wiele głosów odezwało się o nas, że żyć powinniśmy, bo wreszcie mimo granic geograficzno-politycznych cały świat jasno widzi, że mimo, iż na trzy części rozdarci — stanowimy jedną duszę, jedno ciało i żadne sypanie kopców granicznych nie mogło u nas zniszczyć spójności i polskości. Dziwny to też zaprawdę ten naród polski — im go więcej gnębią, tem więcej staje się odpornym i gdy już się zdawało, że kwestja polska wymazaną została na zawsze z dziennika Europy, aliści powstało to krwawe dla gnębicieli widmo i na ich gmachu, na naszych gruzach wzniesionym, pisze te straszne słowa: *mene, tekel, fares.*

Dziś więcej może jak kiedykolwiek Europa czuje całą ohydę gwałtu, popełnionego przed stu laty na Polsce, dzisiaj, kiedy — mówmy otwarcie — wystawa krajowa dowiodła światu, iż jesteśmy narodem w pełni sił, życia i rozwoju, narodem, który tak niedawno jeszcze car Aleksander III. skazał na zupełną zagładę, wyrzekając te pamiętne słowa: *il faut écraser cette nation.* Przytaczaliśmy te słowa już nieraz, powtarzać je będziemy nieustannie, aby nasz naród ciągle je miał w pamięci, aby kiedyś, gdy stanowcza nadejdzie chwila, nie kierował się przysłowiową polską szlachetnością i tak samo tępił każdego wroga, który nas wytępić usiłował i usiłuje dotąd.

Niech to wystarczy *Warsz. Dniewnikowi* za odpowiedź. Żyjemy i nie zginiemy — zniszczono nas fizycznie, lecz pozostał duch niepokonany, z którego wyrość muszą i wyrosną mściciele krzywd, łez i krwi naszej. To właśnie jest przyczyną, iż czciciele niewoli i knuta ciągle trąbią światu — że zginąć powinniśmy i musimy.

„Arystokracja polska a Prusy."

Köln. Ztg, która prym wiedzie w antipolskim chórze, zajmuje się znowu w olbrzymim artykule zatytułowanym: *Die polnische Aristokratie und der preussische Staat*, szlachtą polską. Artykuł ten, pełen złośliwej obłudy, złej wiary i tajonej nienawiści, fałszów historycznych i społecznych, ma udowodnić, że szlachta polska jest zawsze wrogo usposobiona wobec pruskiej monarchji. Liberalny organ długo się rozwodzi nad stanowiskiem Polaków w Austrji i twierdzi, że wpływ ich jest niesłychanie szkodliwy dla monarchji. „Polskie aspiracje do Szląska i Moraw (!) wcale się nie przyczyniły do wzmocnienia historycznego i naturalnego niemieckiego charakteru państwa, a nigdzie nie znajdujemy Polaków przy pracy około zadań kulturnych, w szkole, rolnictwie, administracji i ustawodawstwie. Natomiast wszystkie klerykalne usiłowania znajdują u nich szerokie poparcie, a gnębienie mniejszości w parlamencie i ludzie, w sejmach i gminach, znajduje u nich stałą sympatję." Czy można w krótszem zdaniu pomieścić więcej świadomych kłamstw i oszczerstw? Następnie daje *Köln. Ztg.* długie nauki cesarzowi Wilhelmowi, ucząc go, jaki powinien być jego stosunek do szlachty w ogóle i dozwala mu nawet z nią obcować, byle nie udzielał jej żadnego wpływu na bieg spraw państwowych. W tym ustępie przebija się przerażenie protestanckiego „*bürgera*," który obawia się, że królewiecka mowa cesarza Wilhelma II. była wystosowana tylko do szlachty, jako do odrębnego stanu: „Mowa w Królewcu nie odnosiła się wcale wyłącznie do szlachty; przekształcenie pruskiej szlachty w odrębny stan z uprzywilejowanem stanowiskiem w monarchji, nigdy nie nastąpi." Ale niedość na tem, bismarckowski organ długo i szeroko dowodzi, że jakkolwiek szlachta w ogólności nie wiele warta, to przecież szlachta pruska stoi o wiele wyżej od szlachty polskiej; „pruska historyczna szlachta jest „ubocznie" reakcyjną, w gruncie rzeczy działa ona pozytywnie i dodatnio w pracy około życia państwowego, w wierności do monarchy, w poświęceniu dla ojczyzny, w wzorowem spełnianiu obowiązków. Polska szlachta jest w zasadzie reakcyjną, zna tylko własne interesa i działa w państwie tylko dla własnych interesów, dla tego zdrowy liberalizm zawsze współdziałał z pruską szlachtą i z pewnością znowu się z nią spotka, pomimo jej reakcyjnego charakteru. Z polskim szlachcicem praktyczny liberalizm niema nic wspólnego; do politycznej roboty ta szlachta jest niezdatna, nawet, jeżeli przeszedłszy obecnie do opozycji, narzuci na siebie płaszcz demokratyczny". Pomijamy dalsze komplementa dla junkrów, które są wyraźnem wezwaniem do odnowienia osławionego kartelu. — Wywody te mają zresztą bardzo przezroczysty cel, aby mianowicie Koło polskie w parlamencie popchnąć do opozycji. *Köln. Ztg.* udowadnia oczywiście, że szlachta polska jest zupełnie odosobniona; „niższe duchowieństwo, polscy mieszczanie, którzy przecież istnieją we wschodnich prowincjach i odegrają jeszcze swoją rolę, i polscy włościanie, nie chcą nic wiedzieć o polskiej szlachcie, której wewnętrzne pragnienia i pojęcia o prawie i porządku dostatecznie znają". Ów „praktyczny" liberalizm, którego wybitną reprezentantką jest *Köln. Ztg.*, przedstawia, jak wiadomo, najbardziej reakcyjny polityczny kierunek, jaki istnieje w Niemczech. Reakcyjność pruskich junkrów jest poprostu demokratyczna w porównaniu z „rozumnym i praktycznym" liberalizmem bismarckowskiej gwardji. Zaś na polu społecznych usiłowań narodowo-liberalni są wyłącznie reprezentantami grubych materjalnych interesów zbogaconego mieszczaństwa. Nie trzeba dodawać, że w kwestjach religijnych indyferentyzm ich graniczy z bezwyznaniowością, a zaciekłość ich przeciwko katolicyzmowi jest wynikiem przeświadczenia o jego olbrzymiej moralnej przewadze. Trzeba sobie przypomnieć te szczegóły, aby dokładnie ocenić cały rozmiar obłudy i perfidji powyżej cytowanych wywodów liberalnego dziennika.

Katolik w bractwie... prawosławnem.

O anomalji takiej dowiadujemy się z *Wołyńskich Eparchialnych Wiedomostij* (roku 1893 nr. 35).

Według relacji, zamieszczonej w tym organie, a pochodzi ona od samego założyciela bractwa i nie mamy powodu wątpić o jej wiarygodności, pop prawosławny we wsi Szepietówce, w powiecie zasławskim, gubernji wołyńskiej, na pamiątkę „cudownego ocalenia" rodziny carskiej od zamachu pod Bokami (dnia 17. [29.] listopada 1888 roku), założył w roku przeszłym bractwo św. Michała Archanioła.

Gdyby szło o bractwo katolickie, byłoby dużo perepiski (korespondencyj): trzebaby odnosić się do gubernatora, generał-gubernatora, ministra i w końcu — po kilku latach — nadeszłaby odpowiedź: że pozwala się każdemu, kto chce, należeć do bractw już istniejących, lecz nowych żadnych zawiązywać nigdzie nie wolno. Lecz pop prawosławny nie potrzebuje tak długiej drogi. On, skoro postanowił, na pamiątkę, w takiej modzie teraz będącą, założyć bractwo, napisał ustawę, posłał przez błagoczinnego (dziekan) do konsystorza, otrzymał tą samą drogą zatwierdzenie od eparchjalnej zwierzchności (dnia 16. [28.] grudnia 1892 roku) i niedługo potem do organizacji bractwa przystąpił. W niedzielę dnia 29. września (17. października) 1893 roku, właśnie w rocznicę zamachu, po nabożeństwie za cara, wszedł na ambonę, przeczytał spis członków bractwa (więc już byli zwerbowani!), rozdał i świece i znów modlitwy za dom carski odprawił.

W dzień ten — powiada sprawozdawca — z powodu rekruckiego poboru, było w Szepietowie więcej, niż zwykle obywateli i włościan z okolicy; znajdowali się oni w cerkwi (obywatele katolicy także?) w tak wielkiej liczbie, że cerkiew nie mogła pomieścić (stereotypowe wyrażenie). „Do bractwa wpisali się wszyscy, którzy mają jakiekolwiek znaczenie w parafji i to — rzecz godna uwagi — nietylko Rosjanie prawosławni, lecz także Polacy-katolicy".

Chociaż referent mówi o katolikach-Polakach w liczbie mnogiej, zdaje się jednak, że tylko jeden Polak-katolik do bractwa wszedł; bo tylko jeden w relacji wymieniony, a tym szczęśliwcem (!) jest p. Olszewskij, katolik, administrator dóbr hr. Potockiego.

P. Olszewskij „katolik-Polak", zobowiązał się — bo tak przepisuje ustawa bracka — „starać się o zadośćuczynienie potrzebom i pożytek cerkwi prawosławnej; bronić ją przed pokuszeniami ze strony innowierczej" (księży katolickich — ma się rozumieć), „dbać o utrzymanie i upiększenie cerkwi w Szepietówce, oraz cmentarza... wytrwale i gorliwie wyznawać przed wszystkimi naukę prawosławnej wiary i starać się wszelkiemi sposobami, żeby w parafji nie było ani samozwańczych nauczycieli, ani kłamliwych nauk" (do których ze stanowiska prawosławnego, katolicyzm się zalicza) „zwłaszcza sztundy; żeby innowiercy nie śmieli odzywać się o prawosławiu z ubliżeniem lub szyderstwem..."

Gdyby zaś coś podobnego zaszło, p. Olszewskij „Polak-katolik", jako „członek bractwa zobowiązał się donieść bezzwłocznie swemu kapłanowi parafialnemu (prawosławnemu) żeby ze swej strony uczyniło odpwiednie kroki."

Wypisaliśmy tylko zasadnicze punkta ustawy, nie dla wiadomości p. Olszewskiego, „Polaka-katolika", bo on zapewne, przed wpisaniem do bractwa, czytał je i zaprzysiągł — lecz, żeby katolicy-Polacy wiedzieli dokąd nielegiczność i niekonsekwencja doprowadzić może.

Gdyby p. O. przeszedł zupełnie na prawosławie i zobowiązania wymienione podpisał, byłby w porządku z sumieniem (jeżeli prawosławie przyjął z przekonania(, i z logiką; lecz mianować się „Polakiem-katolikiem," a zobowiązywać się do tego, co do zgładzenia katolicyzmu i polonizmu przyczyniać się może, jest bez ogródki mówiąc, zobowiązywać się do przeniewierstwa najważniejszym i najświętszym obowiązkom.

Taki trzeba sąd wydać, jeżeli p. O. ma świadomość, że jest Polakiem, jeżeli ma odrobinę wiary i władzy rozumowania. Jeżeli zaś jest kosmopolitą pod względem narodowości, indyferentystą lub bezwyznaniowcem pod względem religji, to nie poczuwał się do żadnych względem kościoła i ojczyzny obowiązków i teraz obowiązki bractwa rosyjskiego-prawosławnego za nic mieć będzie.

Zdaje się jednak, że p. O. na serjo bierze obowiązki „bratczyka." Donosi bowiem ten sam sprawodawca, że zatwierdziały jeden grzesznik, który przez lat kilka niebywał w cerkwi, ani u spowiedzi i komunji, za sprawą p. Olszewskiego odbył spowiedź, był u komunji i uczęszcza do cerkwi.

Że zaś sprawodawca, mówiąc o pożytkach, jakie odniosła parafia prawosławna przez dwa pierwsze miesiące od założenia bractwa, jednego tylko p. Olszewskiego, jako gorliwego wymienia, innym zaś „braciom" nie ma nic do zawdzięczenia, to widocznie jeden tylko p. O. „Polak-katolik," sumiennie spełnia obowiązki brackie Rosjanina prawosławnego!

Towarzystwo chowu drobiu.

Przed paru miesiącami zawiązało się stowarzyszenie w Jarosławiu pod nazwą: „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo ornitologiczne ze szczególnem uwzględnieniem chowu drobiu". Zbytecznem byłoby rozwodzić się o pożytkach, jakie to stowarzyszenie przynieść może. Dotąd gałąź ta jest zaniedbaną, bez znajomości rzeczy prowadzoną, a przecież nie da się zaprzeczyć, że drób domowy w każdym domu na wsi czy w mieście, we dworze czy w chacie wieśniaczej ważną rolę w gospodarstwie odgrywa. Brak dzisiaj dokładnych danych statystycznych z eksportu drobiu krajowego zagranicę i jak długo ten wywóz w rękach handiarzy pozostanie, ścisłych wiadomości mieć nie będziemy. Z pobieżnych jednak od czasu do czasu notowań dostrzegać się daje, że wywóz zagranicę w jajach i pierzu z Galicji kilku miljonów rocznie sięga.

Mało stosunkowo się wywozi zagranicę mięsa i drobiu żywego. Pochodzi to stąd, że drób nasz, jakkolwiek w gatunku bardzo dobry i mięso posiada delikatne, jest drobny, małej wagi, bo zdegenerowane ptactwo nie wyrównuje zagranicznemu, które umiejętnie, troskliwie chowane, dochodzi olbrzymiej wagi. Widzieliśmy w ciasie tegorocznej wystawy, co za okazy kur, gęsi, indyków i kaczek tak zagranicznych, jak i krzyżowanych z drobiem krajowym nam przedstawiono. Okazy z krzyżowania budziły podziw nietylko pod względem wzrostu i wagi, ale i samego upierzenia, co dowodzi, że posiadamy w naszym krajowym drobiu znakomity materjał. Okoliczność ta będzie wskazówką dla towarzystwa, aby dążyło do poprawy drobiu krajowego, wprowadzając te przedewszystkiem rasy, które najbardziej do naszego klimatu się nadadzą, a tym sposobem najprędzej i najmniejszemi środkami cel właściwy zostanie osiągnięty.

Towarzystwo w miarę swego rozwoju pomyśli również nad drogami zbytu drobiu krajowego, bo w żadnej może produkcji większy wyzysk nie istnieje, jak w produkcji drobiu domowego. Kura, kaczka, gęś, pierze i jaja są głównem źródłem dochodu domowego naszych wieśniaczek i wyrobnic — jest to sól, omasta i najniezbędniejsza odzież, a często nawet podatek naszego ludu, główne zaś miejsce zbytu jest u arendarza pachciarza i na przedrogatkowej targowicy. Kto bowiem nie widział w dni jarmarczne i targowe falangi przekupniów, jak nieraz na parę kilometrów przed miastem po drogach szarpie lud wieśniaczy do miasta dążący. Topkę soli, igłę, nici i wiele innych potrzeb domowych, czem, jak nie kurą, jajem w żydowskich sklepikach, na wsi u arendarzy i pachciarzy, wieśniaczka nabywa? Zważyć trzeba, jaka przytem procedura rachunkowa się odbywa.

Do stowarzyszenia należeć może każdy bez względu na stanowisko, zatrudnienie, wiek i płeć za nader umiarkowaną opłatą.

Celem Towarzystwa jest, jak statut opiewa: Rozbudzenie zamiłowania do chowu ptactwa w ogólności i uszlachetnienia drobiu krajowego:

a) przez udzielanie członkom Towarzystwa rad i wskazówek na doświadczeniu opartem;

b) przez wyznaczanie premij udzielanych drogą samoistnego rozpisywania odnośnych konkursów, czy też przy okazji wystaw krajowych, powiatowych lub okręgowych, albo też wystaw specjalnie urządzanych;

c) przez pośredniczenie w nabywaniu jaj i wybornych okazów rozpłodowych;

d) przez pośredniczenie w kupnie i sprzedaży;

e) przez pośredniczenie w wysyłaniu wyborowych okazów na wystawy;

f) wreszcie przez zakładanie kurników zarodowych i odpowiednie ich subwencjonowanie.

Zgłoszenia na razie wysyłać pod adresem: Marjan Bogdanowicz w Ryszkowej Woli poczta Bobrówka.

Z Wystawy.

Lwów 8. października.

Odznaczenia, przyznane wystawcom.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa XXIII. Przedmioty etnograficzne, przedstawiające w zupełności życie ludu.

Dyplom honorowy komitetu wystawy,

Akademja umiejętności w Krakowie za wydawnictwo bogatych zbiorów wiadomości do antropologji krajowej i wydawnictwa etnograficzne.

Medal złoty komitetu wystawy.

Klub Rusinek we Lwowie na ręce p. Herminy Szuchiewiczowej, za wyczerpujący i nader cenny zbiór motywów do haftów, gerdanów i robót czepcowych, zebranych i uporządkowanych powiatami wschodniej Galicji.

Medal srebrny komitetu wystawy.

Wasyl Szkryblak z Jaworowa p. kossowski, Mikołaj Szkryblak z Jaworowa p. kossowski, za wyroby snycerskie. Mikołaj Waszczyński z Puźnik p. horodeński, za roboty snycerskie i malarskie. Wasyl Biguła z Łapszyna p. brzeżański, za roboty snycerskie. Marek Mehedeniuk z Riczki p. kossowski, za toporki i noże. Piotr Koszak z Pistynia, za roboty keramiczne. Jan Połoczny z Ratułowa p. nowotarski, za roboty ciesielskie (chata zakopańska). Łeśko Kobczuk z Jaworowa p. kossowski, za roboty ciesielskie (cerkiew i chata huculska). Wasyłynic Stołaszczuk z Jaworowa p. kossowski, za tkaniny i hafty i 5 zł. Greim Michał z Kamieńca podolskiego, za bogaty zbiór typów z Podola. Antoni Nerad z Rohatyna, za roboty krawieckie ludowe (opończe). Karol Wawrosz, za staranny i cenny zbiór ubiorów mieszczan z Żywca i za rysunki etnograficzne. Jan Czuhajowski z Latacza p. zaleszczycki, za wyroby tkackie. Justyna Pawliszek z Pieniuk p. Brody, za roboty koronkowe. Iwan Iwanko z Bohorodczan, za roboty bednarskie.

Medal bronzowy komitetu wystawy.

Jan Semeniuk z Peczeniżyna p. kołomyjski, za roboty snycerskie. Jan Próchnicki z Kossowa, za wyroby kilimarskie. Mikołaj Grabowicz z Łoszniowa p. trembowelski, za roboty stolarskie i skrzypce. Bazyli Jakibiuk z Krzyworówni p. kossowski, za roboty stolarskie, toporki i strzelby. Regina Molek z Nowego Bystrego p. nowotarski, za roboty tkackie i 5 zł. Paweł Baran z Niwisk p. kolbuszowski, za roboty keramiczne i 5 zł. Mikołaj Kobczuk z Jaworowa p. kossowski, za roboty bednarskie i młyn ręczny. Tomasz Kawałkowski z Podkamienia p. brodzki, za roboty kamieniarskie. Bazyli Mahnycz z Jaworowa, za roboty kamieniarskie. Józef Socha, za model chaty góralskiej z Gilowic. Dmytro Karawan z Sokala, za postawienie chaty sokalskiej. Jan Szydłowski z Latacza p. zaleszczycki, za wyroby tkackie. Docia Hrymaluk z Tyszkowiec p. horodeński, za wyrób pojasów i 5 zł. Katarzyna Feniuk z Zaleszczyk, za kilimy. Sylwester Krupski z Sokala, za wyroby keramiczne. Marja Hreczkosiej z Bereznowiec p. złoczowski, za kilimy. Mikołaj Krupnicki z Międzygórza p. brodzki, za wyroby tkackie. Feliks Masior z Chrzanowa, za sukmany krakowskie. Mikołaj Ostapijczuk z Słobody rung. p. kołomyjski, za wyrób skrzyń. Jurko Honczaruk z Hanczowej p. gorlicki, za wyroby tkackie. Tymko Sandowicz z Zdyni p. gorlicki, za wyroby tkackie. Leon Jeleń z Chrzanowa, za wyroby tkackie. Andruch Kuźmiński z Manajowa p. brodzki, za wyroby koszykarskie z oczeretu. Andruch Nogas z Wertełki p. brodzki, za siwaki. Michał Budzik z Czarnokoniec p. husiatyński, za werety. Proć Maciborka z Latacza p. zaleszczycki, za wyroby tkackie. Helena Łypko z Kołodróbki p. zaleszczycki, za kilimy i werety. Michał Bobrowski z Latacza p. zaleszczycki, za wyrób sieraków. Piotr Gundurak z Jaworowa, za wyroby mosiężne. Jan Bodnarczuk z Horodenki, za wyroby tkackie.

Listy pochwalne.

Michał Lejba z Babuchowa p. Rohatyn, za model chaty. Stefan Mykietyn z Latacza, za roboty snycerskie. Jawdocha Pietak z Czarnokowiec, za hafty. Jędrzej Bardziak z Krasiczyna, za wyroby z drzewa. Helena Horbal z Zaleszczyk, za kilimy. Jan Barczuk z Komarowa p. Sokal, za przedstawienie robót z rogoży; — i 5 zł. Regina Olejnik z Sinkowa p. Zaleszczycki, za wyroby tkackie. Grzegorz Dewdiuk z Kossowa, za wyroby mosiężne. Roman Rapowicz z Berezowa p. Kołomyja, za tkaniny. Franc. Kucharzyk z Rzepienia p. Gorlicki, za model haty mieszkalnej. Stefan Triła z Rogoźna p. Samborski, za wyrób świt. Karol Wietrzny z Kańczugi, za pieczywo. Leon Misiak w Turówce p. Skałacki, za fotografie typów ludowych. Jan Szczerbaty z Hołubic p. Brodzki, za wyrób weret. Fedio Kamiński ze Zwierzyńca p. Brodzki, za wyrób świt. Andruch Baran z Demni, za wyroby koszykarskie ze słomy. Docia Ryszczak z Tyszkowiec p. Horodeński, za wyrób gerdanów; — i 5 zł. Marja Bojczuk z Tyszkowiec, za hafty i mereżki; — i 5 zł. Marja Łysak z Tyszkowiec, za hafty; — i 5 zł. Antoni Kobycia z Jaworowa, za wyrób zabawek; — i 5 zł. Michał Gdula z Jaworowa, za wyroby z drzewa; — i 5 zł. Jan Łopaczak z Jaworowa, za wyroby z drzewa; — i 5 zł. Marja Lisko z Rejterowiec p. samborski, za hafty. Karolina Hrabczak z Sinkowa p. Zaleszczycki, za kobierce. Anna Bodnarowska z Kołodrubki p. Zaleszczycki, za kobierce. Andrzej Kryluk z Kołodrubki p. Zaleszycki, za tkactwo. Helena Ostafij z Zazuliniec p. Zaleszczycki, za tkactwo. Kost' Świrko z Rejtarowiec p. Sambor, Józef Czuchajowski z Latacza p. Zaleszczycki, Jan Czerniecki z Łatacza p. Zaleszczycki, Józef Urbański z Latacza p. Zaleszczycki, Jan Bobrowski z Latacza p. Zaleszczyki, Tuligłowski Latacza p. Zaleszczycki, Ilko Pieniawski z Latacza p. Zaleszczycki, za wyroby tkackie. Antoni Kłym z Załoziec, za wyroby bednarskie. Somko Rozdolski, Wasyl Stahy z Załoziec, za wyroby szewskie. Wasyl Krępowicz z Załoziec, za wyroby kuśnierskie. Fedko Duszyński z Milna za kilimy, Wasyl Krempowicz, za farbiarstwo. Fedko Martyniuk z Czepieł, za wyroby tkackie. Marja Jasieniecka z Krościenka koło Chyrowa, za pielęgnowanie haftów na wzorach ludowych. B. Myślicki z Jaworza p. Zbarazki, za ludowe rzeźbiarstwo.

Nagrody pieniężne przyznano oprócz wymienionym już wyżej:

Antoniemu Rusyniukowi, Petrykowi Kobczukowi z Jaworowa pow. Kossów i Jędrykowi Sabale Krzeptowskiemu z Zakopanego po 1 dukacie i 10 zł., razem po 15 zł.

Komisja uchwaliła wyrazić uznanie osobom następującym, które w katalogu nie są umieszczone:

Włodzimierzowej hr. Dzieduszyckiej, za szczególne pielęgnowanie haftów na motywach ruskich w szkole w Pieniakach. Leonowej ks. Sapieżynie z Bilcza Złotego, za pielęgnowanie haftów na motywach ruskich między ludem. Mojscowiczowi Marcinowi w Założcach, za zajęcie się i starczenie wyrobów przemysłu domowego. Konstantemu Siwickiemu z Cieniawy pow. Kołomyjski, za szczególne zajęcie się obesłaniem działu etnograficznego. Tadeuszowi Cieńskiemu w Drohiczówce p. Zaleszczycki, za gorliwe zajęcie się obesłaniem działu etnograficznego. Wacławowi Fabiańskiemu za gorliwe zajęcie się dostarczeniem przedmiotów do chaty sokalsko-brodzkiej i ustawieniem tejże Bronisławowi Machnowskiemu z Pieniak za to samo. Władysławowi Przybysławskiemu z Uniża za wystawę pasów. Radzie powiatowej w Brodach, za pomoc pieniężną na wystawienie chaty sokalsko-brodzkiej. Jurkowi Melnykowi z Jabłonowa, za dostarczenie części ubrania. Ołeksie Wasyłyniukowi i Michałowi Getelijowi z Jasienia, za dostarczenie ubrania. Stefanowi Myczkowskiemu z Jajkowiec, za dostarczenie ubrania. Fediowi Farynie z Radwaniec, za wypożyczenie obrazu.

Nadto uchwaliła komsja wyrazić uznanie Franciszkowi Rzechorzowi z Pragi, który skreślił 78 artykułów w języku czeskim, dotyczących etnografji ludu ruskiego. Pracy tej nader cennej nie przedłożyła komisja do najwyższego odznaczenia jedynie dla tego, że nie jest pisana w jednym z języków krajowych.

* * *

Z placu Wystawy.

Dzień wczorajszy na wystawę ściągnął dość poważną liczbę publiczności, tym razem przeważnie lwowskiej, która bawiła na placu aż do rozpoczęcia funkcji fontany świetlanej.

Z wycieczek mieliśmy przedewszystkiem 192 dzieci szkół ludowych lwowskich, oprowadzanych przez nauczycieli i nauczycielki, a następnie wycieczkę 111 włościan z powiatu drohobyckiego pod przewodnictwem marszałka rady powiatowej p. Tarnawskiego. Włościanie ci, jak niemniej i powyżej wymienione dzieci lwowskie, rozpoczęli zwidzanie od panoramy bitwy pod Racławicami, która tak na starszem, jak i na młodem pokoleniu niezatarte wywiera wrażenie.

Wystawę zwidzała również przeważna część uczestników Zjazdu kandydatów adwokackich.

Na dzisiaj zapowiedziany jest znaczny przyjazd gości z prowincji, szczególniej z linji krakowskiej i czerniowieckiej, głównie takich, którym dotychczas okoliczności nie pozwoliły oglądać tego wspaniałego dzieła narodu. Nic dziwnego, że śpieszą, boć przecie za kilkanaście dni wystawa, jako taka, minie niepowrotnie.

Wobec zapowiedzianego większego zjazdu i dyrekcja wystawy postarała się gościom pobyt o ile możności uprzyjemnić. W tym celu zarządziła na dzisiaj wieczorem wspaniałą iluminację całego placu, a prócz tego dla tych, którzy z fortuną kokietować lubią lub zwykli, urządzono tombolę z czterema głównemi wygranemi. Napewno liczyć możemy, iż usiłowania dyrekcji nagrodzone będą doskonałym rezultatem i publiczność nie zawiedzie, *nota bene*, jeżeli i niebiosa łaskawiej na nas spojrzeć raczą.

* * *

Do Lwowa przybył na wystawę dr. Franciszek Chłapowski, dobrze wszystkim znany lekarz poznański, ordynujący w lecie w Kissingen. W tym celu przyjechali także do naszego miasta z Królestwa pp. Ciechanowscy. W ogóle ruch obcych jest jeszcze dosyć ożywiony.

* * *

Organizacją wiecu miast zajmuje się energicznie burmistrz gorlicki p. Wojciech Biechoński. Wiec potrwa dwa dni. Uczestnicy przyjadą w niedzielę dnia 14. b. m. i pozostaną tu aż do zamknięcia wystawy.

Wiec kandydatów adwokatury.

Lwów 7. października.

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zebrało się około 70 uczestników wiecu na ucztę koleżeńską w restauracji Ludwiga „pod gruszką“.

Szereg toastów rozpoczął dr. Stanisław Dobiecki ze Lwowa, wznosząc kielich na cześć kolegów, przybyłych z prowincji. Dr. Szołayski z Krakowa toastował na cześć kolegów ze Lwowa.

Dalej przemawiali: dr. Sorg Zygmunt z Krakowa, na temat wspólnej pracy dla wspólnych celów, dr. Alfred Buresz na temat solidarności na polu narodowości polskiej i ruskiej, do czego nawiązując swe przemówienie, wzniósł dr. Włodzimierz Mochnacki toast „kochajmy ojczyznę i lud“.

Dr. Bilik ze Lwowa, pił dalej zdrowie kolegów krakowskich, poczem nastąpiły toasty okolicznościowe drów Bętkowskiego, Allerhanda, Krausa, Cygi, Ertla i innych, aż toast „kochajmy się“ nie przypomniał uczestnikom, że z powodu późnej godziny czas udać się na spoczynek, by jutro wziąć się do pracy przy obradach wiecu.

W podniosłym nastroju opuszczali uczestnicy salę z tem przekonaniem, że do budowy gmachu łączności i solidarności przybyła jedna cegiełka tak pożądana.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 8. października.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka. Po raz pierwszy: „Biały gwoździk“, komedja w 1 akcie Alfonsa Daudeta i E. Manuella. „Przyjaciel męża“, komedja w 1 akcie Zygm. Przybylskiego. „Wotum pana Bolesława“, krotochwila w 1 akcie Ireny M. Początek o godzinie 8. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (8): Brygidy wdowy. Wschód słońca o godz. 6. min. 16, zachód o godz. 5. min. 18.

Ślub. W dniu onegdajszym pobłogosławionym został związek małżeński p. Aleksandra Milskiego z p. Bożenną Wczelakówną. Ślubu udzielił czcigodny arcypasterz ks. Issakowicz w asystencji kanoników ks. Lenkiewicza, Lewickiego i Simonowicza, oraz ks. proboszcza Świsterskiego z Brodów, krewnego panny młodej. Podczas uroczystego obrzędu na chórze odśpiewało „Echo“ *Veni creator*. W orszaku weselnym reprezentowane były wszystkie sfery naszego miasta. Po ślubie odbyło się przyjęcie w domu pp. Wczelaków, serdeczne i gościnne nad wyraz, które przy swobodnej i miłej pogadance, wśród niezliczonych toastów i wśród tonów przy dźwiękach orkiestry 30. p. p. przeciągnęła się do białego niemal raaka.

Wzniesiono wiele toastów między innemi na cześć obecnego na uczcie weselnej ks. arcybiskupa Issakowicza.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Zbarażu z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 12. listopada r. b.

Nowa f bryka. W Grzymałowie powstała fabryka przetworów słodowych, zajmująca się wyrobem kawy słodowej, ekstraktu słodowego, cegiełek słodowych do kąpieli, oraz cukierków słodowych. Zarząd prowadzi Fr. Styliński.

Rozdanie nagród na wystawie w Antwerpji nastąpiło dnia 2. b. m. w obecności króla, ministrów, ciała dyplomatycznego, senatu, izby, władz cywilnych i wojskowych i licznej publiczności. Pomiędzy dwanaście tysięcy wystawców wszystkich krajów, rozdano czterysta jeden wielkich nagród, ośmset dwanaście dyplomów honorowych, tysiąc ośmset trzynaście medali złotych, dwa tysiące trzysta ośm srebrnych, tysiąc sześćset siedmdziesiąt jeden bronzowych ośmset siedmdziesiąt dziewięć listów pochwalnych (w dziale sztuki). Najwięcej nagród przypada na Niemcy i Holandję.

Konsul defraudantem. Austrjacki jeneralny konsul w Nowym Jorku dr. Palitschek, który swojego czasu odznaczył się niechęcią i nieżyczliwością dla Polaków, biorących udział w wystawie chicagowskiej, otrzymał temi dniami dymisję. Nowojorski *Morgen Journal* wyjaśnia w jednym z ostatnich numerów powody tej dymisji. Rzecz się podobno miała, jak następuje: W roku 1891 umarł w Nowym Jorku niejaki Ruszits, pochodzący z Baya na Węgrzech. W testamencie zapisał Ruszits serbskiej szkole w Baya kwotę pięć tysięcy dolarów, a tamtejszemu szpitalowi miejskiemu drugie pięć tysięcy dolarów. Wypłacenie tych legatów powierzone być miało dr. Palitschekowi, który pod ówczas bawił w Bernie; wysłano więc do Berna pod adresem dr. Palitschka czek na dziesięć tysięcy dolarów. Przez długi czas nie było żadnej wiadomości o losie tych pieniędzy; dopiero p. Marek Spitzer, prezydent węgierskiego towarzystwa w Nowym Jorku postanowił tę sprawę wyjaśnić, a odnośne władze w Baya wniosły skargę przeciw Palitschkowi do wiedeńskiego urzędu spraw zagranicznych. Wskutek zarządzonych dochodzeń, oświadczył Palitschek, że jest gotów wrócić całą sumę ratami i w istocie wypłacił dotychczas trzy tysiące sześćset dolarów. We wrześniu jednak nowojorski *Morgen Journal* zmuszony był poruszyć inną sprawę, w której spadło na Palitschka oskarżenie jeszcze cięższe. Okazało się, że w rękach Palitschka przepadła gdzieś suma dwa tysiące zł., ofiarowana z prywatnej szkatuły cesarza Franciszka Józefa I. na niemiecką poliklinikę w Nowym Jorku. — Konsekwencją poruszenia tej sprawy jest teraz dymisja Palitschka. Obecnie *Morgen Journal* ogłasza szereg oświadczeń wybitnych członków w austrjacko-węgierskiej kolonji w Nowym Jorku; treść tych oświadczeń zwraca się przeciwko Palitschkowi zupełnie jednomyślnie. — Wszystkie powyższe informacje ogłasza *Wiener Allgemeine Zeitung.*

Oczy Gladstona. Przed kilku dniami lekarze opatrywali znowu oczy Gladstona. Oko prawe, operowane w maju, jest już zupełnie zdrowe. „Wielki starzec“ może czytać i pisać z największą łatwością, lecz na lewe oko prawie nic nie widzi i trzeba będzie zapewne dokonać na niem takiej samej operacji, jak na prawem. Ogólny stan zdrowia Gladstona jest wyborny. Eks-premier pracuje, odbywa przejażdżki i spacery piesze bardzo odległe. W d. 29. grudnia br. Gladstone ukończy 86 lat.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek przedstawienie rozpocznie po raz pierwszy „Biały gwoździk“, komedja w 1 akcie Alfonsa Daudet'a; nastąpi po raz pierwszy „Przyjaciel męża“, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy po raz pierwszy „Wotum pana Bolesława“, komedja w 1 akcie Ireny M; jutro we wtorek przedstawienie na dochód chóru teatralnego.

Z opery. Dzisiejszym debiutantkom niepodobna odmówić odwagi. Po „Halce“ — partji coprawda bardzo wdzięcznej i melodyjnej i z tego powodu nadzwyczaj sympatycznej dla słuchającej publiczności, następuje „Bal maskowy“, w którym nietylko wydobywać melodyjne tony, ale i śpiewać w całem tego słowa znaczeniu należy. Niech nam p. Cudekówna nie bierze za złe, że u wstępu jej karjery sceniczno-śpiewackiej spotykają ją z naszej strony tak ostre słowa. Jeżeli ma prawdziwy zapał i talent — nie zaszkodzą jej one bynajmniej, jeżeli ich nie ma — zawrócą ją z tej zaprawdę ciernistej drogi. To pierwsze możemy stwierdzić — zapał, temperament, talent widzimy, słyszymy głos silny i dźwięczny, któremu tylko braknie dobrego nauczyciela, dobrej szkoły. Niechże sobie p. Cudekówna słowa te zapamięta i z uwag naszych niech skorzystać zechce. Uważaliśmy to za swój obowiązek, wypowiedzieć tych parę słów pod adresem młodej, rozpoczynającej karjerę sceniczną śpiewaczki.

Ostatnie wiadomości.

W Paryżu wywołały wieści o chorobie cara nadzwyczajne zaniepokojenie, zrozumiałe dla wszystkich wobec dzisiaj pomiędzy obu temi państwami panujących stosunków mimo to jednak informacje o zdrowiu cara są tam nadzwyczaj niedostateczne. Prasa francuska ogranicza się na podawaniu wiadomości z prasy angielskiej i niemieckiej, które jednak zawsze zaopatruje w komentarz: „źródło to nie budzi zaufania. Drukuje, co Rosja chce i po za tem nie więcej, gdyż ani jeden dziennik francuski nie posiada swego własnego, zdolnego, dobrze poinformowanego i dobrze formującego korespondenta. Obecnie prasa francuska otrzymuje dyplomatyczne urzędowe informacje, które się z reguły zaczynają od słów: *on dit.* Prawdziwość tych informacyj wobec tego jest więcej, jak wątpliwą.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Czerniowce 7. października. Przeciw kandydatowi koalicyjnemu wiceprezydentowi kraju Rottowi stawiają Rumuni kandydaturę barona Mustazzy.

Wiedeń 7. października. *Pol. Corr.* konstatuje w listach londyńskich, że tam nie są wolni od obaw, iż we wschodnio azjatyckiej kwestji pomimo wszystko może między Rosją a Francją przyjść do poważnych konfliktów, które musiałyby się rozszerzyć na pole innych kwestyj.

Budapeszt 7. października. Na wczoraj zaproszono pierwszą serję delegowanych na obiad dworski. Cesarz w rozmowie z hr. Badenim wyraził się nader pochlebnie o działalności delegacji, szczególnie zaś o komisji budżetowej. W trakcie rozmowy potrącił hr. Badeni o wiadomość podaną przez dzienniki, jakoby Polacy na podstawie uchwały Koła polskiego nie brali udziału w dyskusji o sprawach zewnętrznych. Wiadomość tę, nazwał hrabia prostym wymysłem. Polacy w tej dyskusji dla tego tylko nie zabierali głosu, ponieważ już niejednokrotnie dali poznać swoje stanowisko wobec trójprzymierza. Po ostatniej sesji nic się takiego nie stało, coby ich zmusiło do zmiany w zachowaniu się wobec trójprzymierza.

Z pp. Szczepanowskim i Chrzanowskim rozmawiał cesarz o pracach, jakie czekają radę państwa.

Budapeszt 7. października. Pisma dementują pogłoskę, jakoby hr. Stan. Badeni z politycznych względów referat o budżecie ministerstwa spraw zewnętrznych, odstąpił del. Dumbie. Hr. Badeni miał poprostu referat o budżecie ministerstwa wojny, a nie jest w zwyczaju, dwa referaty składać w te same ręce.

Buda-Peszt 7. października. Konserwatywne stronnictwo odniosło wczoraj w izbie wyższej wielki sukces przez to, że postanowienie projektu reform kościelnych o bezwyznaniowości a w dalszym ciągu cały projekt o wolnem wykonywaniu religji odrzucony został 20 głosami większości. Kler pojawił się na tem posiedzeniu w pełnej liczbie.

Przy przejściu do porządku dziennego zabrał pierwszy głos przewódca opozycji hrabia Ferdynand Zichy. Postawił on wniosek, ażeby rząd był obowiązany do uznania każdej nowej religji i postarania się dla niej o przyzwolenie władzy ustawodawczej.

Hrabia Keglevich: Ponieważ hr. Zichy zaniechał stawiania wniosków w komisji, przeto postanowiłem wszystkim wnioskom, które on w plenum postawi, oponować — gdyż jednorazowe usłyszenie wniosku w rzeczach poważnych bynajmniej kwestji nie rozjaśnia.

Minister sprawiedliwości Szilagyi oświadcza że modyfikacja stałaby się przeciwną duchowi projektu. Skoro każde nowe wyznanie musi się udać do prawodawstwa, przeto całe prawo jest zbytecznem, gdyż obecnie jest tak samo. Uznanie wyznania jest koncesją rządu, gdyż takowa nastąpić musi, gdy się formom prawnym stało zadość. Zaleca przyjęcie paragrafów bez zmiany.

Minister Wekerle oświadcza, że uznanie wyznania jest administracyjnem rozporządzeniem, które należy do zakresu działania egzekutywy; jeżeli jednak mądrość izby co innego postanowi, to — rzekł minister — pozwalam sobie oświadczyć, że pomimo tego raz jeszcze wystąpię w izbie z projektem w obecnej redakcji.

Wniosek hr. Zichy odrzucono 111 głosami przeciw 107 i paragraf przyjęto bez zmian stylistycznych.

Aladar Andrassy stawił wniosek o opuszczenie ustępu o bezwyznaniowości. Popiera go hr. Fay. Przeciwko niemu występują hr. Gaziago i minister oświaty Eötvös. Nad wnioskiem Andrassy'ego odbyło się głosowanie imienne, a o godzinie trzy kwadranse na trzecią ogłosił przewodniczący rezultat. Wniosek o wypuszczenie ustępu o bezwyznaniowości przyjęto 122 głosami przeciwko 96.

Zapał panował nie do opisania

Po ukończonej dyskusji szczegółowej w ten sposób zmienioną ustawę prawie jednogłośnie w trzeciem czytaniu odrzucono.

Naturalnie decyzja ta powróci do izby posłów, a wątpić nie należy. iż ona przyjmie ustawę. Mimo to, i wbrew zapewnieniom pism liberalnych, stanowisko rządu jest silnie zachwiane.

Berno (morawskie) 7. października. Na dzisiaj zapowiedziany jest demonstracyjny „spacer“ robotników na korzyść powszechnego głosowania.

Praga 7. października. Omladina a raczej partja radykalno-postępowa wysłała do swoich zwolenników na prowincji wezwanie, aby ci mianowali mężów zaufania w celu obrad nad zorganizowaniem stronnictwa.

Kolonja 7. października. *Köln Ztg.* donosi z Petersburga: Nie ma tu żadnych wiadomości o jakiemkolwiek pogorszeniu w zdrowiu cara. Od stanu pogody w Liwadji będzie zależało, czy car i carowa przepędzą tam czas dłuższy, czy też pojadą dalej do Korfu.

Petersburg 7. października. Według nadeszłych tu wiadomości z dobrze poinformowanej strony, stan zdrowia cara jest zadowalniający i nie daje żadnych powodów do obaw. Stan cara jest w każdym razie lepszy, aniżeli w ostatnich dniach pobytu w Spale. Sen jest dobry.

Paryż 7. października. Dalsze dwa krzyżowce i jedna kanonierka otrzymały nakaz odpłynięcia do Chin.

Berlin 7. października. Tutejsze urzędowe, jak niemniej naukowo-medyczne koła utrzymują z całą stanowczością, że car jest chorym ciężko, ale nie beznadziejnie. Owo pogorszenie, o którem donoszono, należy prawdopodobnie uważać jako spowodowane umęczeniem w podróży.

Doniesienia z Londynu, jakoby car cierpiał na raka w nerkach, nazywają tu nonsensem. Prof. Leyden skonstatował tylko pewien rodzaj choroby Brighta i nic innego.

Także wiadomość, jakoby car miał uledz ponownemu atakowi apoplektycznemu, jest zmyśloną, w ogóle bowiem nie miał on dotychczas żadnego ataku. (?)

Petersburski korespondent *Kreuz Zeitung* donosi, że wyglądanie cara zdradza uderzające w oczy zmiany, podróż jednak do Liwadji odbyła się względ dobrze. Zresztą w ostatnich czasach nie objawiły się żadne symptomy, na podstawie których możnaby wnioskować o polepszeniu.

Londyn 7. października. Wszystkie pisma donoszą, iż wojska chińskie znajdują się w kompletnym odwrocie. Inne wieści brzmią, iż wojska odwołano, aby przeszkodzić Japończykom w wylądowaniu w zatoce Pe-tchi-li. We wtorek wieczorem widziano flotę z 70 okrętów złożoną, wpływającą do tej zatoki.

Belgrad 7. października. W zarządzie tytoniowym wykryto defraudacje, skutkiem których skarb państwa poniósł szkodę w przybliżeniu na miljon fr

Sofja 7. października. *Swoboda* ogłasza listy nowomianowanego ministra Wieliczkowa do Stambułowa. Wynika z nich, że Wieliczkow był swego czasu wmięszany w spisek przeciw ks. Aleksandrowi, że pracował nad tem, by wybrano księciem którego z członków dynastji rosyjskiej.

Rzym 7. października. Nieporozumienie z Serbją bliskiem jest już załagodzenia. Rokowaniami kieruje tutejszy poseł serbski Styidz.

Port Said (nad Kanałem sueskim) 7. października. Wybuchła tu zmowa robotników zajmujących się transportem bagaży. Coraz nowe gromady przyłączają się do bastujących. Sytuacja jest krytyczną.

Kopenhaga 7. każdziernika. Z przedłożenia budżetowego wniesionego w parlamencie, okazuje się w budżecie na rok 1894/5 nadwyżka 1,500.000 koron. Rezerwowe fundusze państwowe wynoszą 17,850.000 koron.

Wiedeń 7. października. Najnowsza sztuka Sudermanna p. t. „Bitwa motyla“ zdobyła sobie na wczorajszem przedstawieniu w Burgteatrze wielki sukces.

Wiedeń 7. październ. Wczoraj po zamknięciu giełda południ. notowano: kredyty 367·75, węg. kredyty 464·50; anglosy 165·75; laenderbanki 265·20, sztacbany 365·75; lombardy 108·—; elbethale 272·62, tytoniowe 221·25; alpiny 84·60; renta majowa 98·65; węg. złota 121·30; austr.; koronowa 96·15; węg. koronowa 97·85; losy tureckie 65·60; uniony 277·75

Berlin 7. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty 221·50 (367·88); lombardy 44·40 (108·62); węg. renta złota 98·75 (121·27); ruble 219·— (134·14).

Frankfurt 6. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 299·— (367·78); lombardy 90·87 (109·11): renta węg. złota 99·05 (121·64); koronowa —·— (—·—).

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera